



Szkoła Liderów

W teatrze debaty oksfordzkiej

Przewodnik debatancki Szkoły Liderów

Projekt realizowany przy wsparciu Szwajcarii w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej



W teatrze debaty oksfordzkiej

Przewodnik debatancki Szkoły Liderów

Autorzy:

Rafał Pankowski
Aleksander Pawlicki
Zbigniew Andrzej Pełczyński
Przemysław Radwan-Röhrenscheff

Redakcja:

Marceli Sommer

Korekta:

Karolina Błachnio

Projekt i opracowanie graficzne:

Kotbury.pl

Fotografie:

Tomasz Kaczor - str. 1, 6, 9, 12, 18, 31
Beata Czarnecka - str. 23, 29, 32, 35

Copyright by Stowarzyszenie Szkoła Liderów

Wydruk i rozpowszechnianie całości lub części publikacji możliwy jest wyłącznie za zgodą Stowarzyszenia Szkoła Liderów. Cytowanie oraz wykorzystywanie dozwolone jest za podaniem źródła.

Podręcznik został sfinansowany w ramach projektu „Bez liderów się nie da”. Uwalnianie energii w społecznościach lokalnych realizowanego przy wsparciu Szwajcarii w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej.



Podręcznik nie jest przeznaczony do sprzedaży.

Warszawa 2012

Stowarzyszenie Szkoła Liderów

ul. Wiejska 12A, 00-490 Warszawa
tel. 22 556 82 50
faks 22 556 82 51
stowarzyszenie@szkola-liderow.pl
www.szkola-liderow.pl

Spis treści

Wprowadzenie	7
I. Debatowanie w Szkole Liderów	
prof. Zbigniew Pełczyński	8
Przemysław Radwan-Röhrenscheff	9
II. O sztuce debatowania	
dr Rafał Pankowski	14
III. Przestroga przed debatowaniem	
Aleksander Pawlicki	26
IV. Niezbędnik debatanta	
Zasady debaty oksfordzkiej	30
Rozstrzygnięcie debaty	33
Role mówców	34
Materiały pomocnicze	36
Film z debaty oksfordzkiej	39



Wprowadzenie

Jednym z ważnych elementów programów Stowarzyszenia Szkoła Liderów jest nauka debatowania. Po przez tę publikację chcemy zarekomendować i przybliżyć Państwu wybrany przez nas model dyskusji, czyli debatę oksfordzką, a także podzielić się zgromadzonymi przez lata: wiedzą, doświadczeniem i pomysłami w tym obszarze. Jesteśmy przekonani, że każdemu liderowi społecznemu czy politycznemu umiejętności publicznego dyskutowania i merytorycznej wymiany argumentów są niezwykle potrzebne. Z jednej strony, mogą one wzmacnić skuteczność jego działań, pomóc zdobyć zaufanie czy też poparcie grup, do których się zwraca. Z drugiej strony, umiejętności te poprawiają jakość debaty publicznej, przyczyniają się do rozwoju jej kultury.

W pierwszej części publikacji profesor Zbigniew A. Pełczyński – prezes Stowarzyszenia Szkoła Liderów i Przemysław Radwan-Röhrenschef – dyrektor generalny, opowiadają o naszej przygodzie z debatami: o tym skąd przyszła inspiracja do przeszczepienia ich na grunt polski, o debatanckich początkach, wzlotach i upadkach. W kolejnych dwóch częściach, eksperci, praktycy i propagatorzy debat, z którymi mieliśmy przyjemność współpracować (dr Rafał Pankowski i Aleksander Pawlicki), przybliżą Państwu historię debatowania, jego zasady oraz sztukę argumentacji. Na końcu publikacji zamieściliśmy zestaw niezbędnych informacji i wskazówek, które ułatwią zarówno przygotowanie własnego wystąpienia, jak i poprowadzenie całej debaty.

Zapraszamy do lektury i do debatowania!

Zespół Stowarzyszenia Szkoła Liderów

I. Debatowanie w Szkole Liderów

prof. Zbigniew Pełczyński

Program pierwszej Szkoły dla Młodych Liderów Społecznych i Politycznych (zwanej Szkołą Letnią), która odbyła się we wrześniu 1994 roku, był wielką improwizacją. Chodziło wtedy o to, aby wykorzystać jak najszybciej niespodziewany grant otrzymany od Open Society Foundation w Budapeszcie i umożliwić pięćdziesięciu młodym działaczom obu płci (głównie studentom aktywnym w organizacjach politycznych) udział w pierwszym systematycznym kursie liderskim w Polsce. Obok podstawowych kwestii demokratycznej polityki i społeczeństwa obywatelskiego główną inspiracją praktycznych warsztatów była pozaakademicka działalność studentów Oksfordu, której przypatrywałem się z bliska (i w której trochę sam uczestniczyłem) przez przeszło czterdzieści lat studiów i pracy dydaktycznej.

W pierwotnym programie Szkoły Letniej nie było debatowania. Pojawiło się ono w trakcie zajęć, niejako spontanicznie, aby uzupełnić lukę. Ktoś mógłby się zdziwić, że nie wpadliśmy na to wcześniej: debatowanie na Uniwersytecie w Oksfordzie, jak i w Cambridge, przeniesione na nie w dziewiątnastym wieku jako odwieczna praktyka Izby Gmin, cieszyło się wielkim prestiżem i przyciągało najzdolniejszych studentów. Obecnie bycie wybranym na prezydenta, skarbnika czy Sekretarza Unii Debatanckiej jest uważane

za jedno z największych osiągnięć życia studenckiego. Zapraszani na debaty są czołowi politycy i osobyistości ze wszystkich sfer życia publicznego. Dla najlepszych brytyjskich debatantów jest to nieraz początek szybkiej ścieżki do kariery parlamentarnej czy rządowej. Podobno połowa pierwszego gabinetu Margaret Thatcher składała się z asów debatanckich obu uniwersytetów.

Debatowanie w Wielkiej Brytanii jest również popularne i cenione w szkołach średnich i organizacjach obywatelskich. Nic dziwnego, jest to bowiem świetna szkoła ucząca prezentowania poglądów i dyskutowania w oparciu o argumenty. Tym, co zdumiało mnie po wprowadzeniu debat oksfordzkich do Szkoły Liderów, była szybkość z jaką uczestnicy kolejnych Szkół Letnich opanowywali podstawowe umiejętności i pasja, z którą angażowali się w dyskusje, mimo że było to dla nich zupełnie nowe doświadczenie.

Choć często chodziłem na debaty Unii Debatanckiej na Uniwersytecie w Oksfordzie, brak mi było przygotowania, koniecznego, by móc debatancki know-how przekazywać liderom. Problem rozwiązaliśmy dzięki Maciejowi Cuchrza, wówczas studentowi drugiego roku Uniwersytetu w Oksfordzie, który był doświadczonym uczestnikiem debat. Zgodził się poprowadzić warsztaty na drugiej Szkole Letniej. Tłumaczył nam zasady debat oksfordzkich, przeprowadzał z nimi proste ćwiczenia, mini-debaty

oraz debaty pełnowymiarowe, które nazwaliśmy potem „generalnymi”.

Po powrocie na uniwersytet Maciek zorganizował duży zespół złożony z amatorskich i profesjonalnych adeptów debatanctwa. Owocem jego półrocznych prac i ogromnego liderkiego zaangażowania był godzinny film pt. *The Art of Persuasion (Sztuka perswazji)*, z którego korzystaliśmy na zajęciach liderkich przez wiele kolejnych lat.

W naszych dalszych poszukiwaniach odchodziłyśmy czasem od debat oksfordzkich w klasycznym kształcie. Niezmiennie jednak idea i praktyka debatowania pozostaje fundamentem programu Szkoły Liderów. I jestem pewien, że tak pozostanie.

*Zbigniew Andrzej Pełczyński,
założyciel i prezes Stowarzyszenia Szkoła Liderów,
emerytowany Profesor Uniwersytetu w Oksfordzie*

Przemysław Radwan-Röhrenschef

Historia wprowadzania debat oksfordzkich do programu Szkoły Liderów zaczęła się około 1994 roku. Między 1998 a 1999 rokiem zaczęły nam się mnożyć wątpliwości. Zadawaliśmy sobie pytanie czy w ogóle warto organizować debaty oksfordzkie. W pewnym stopniu ulegliśmy wówczas krytykom, którzy mówili: „W jakim celu prowadzicie debaty, których uczestnicy występują po stronie tezy, z którą się nie zgadzają?”, podważali sens debat oksfordzkich, wskazując, że z jednej strony polegają na „biciu piany”, a z drugiej utrwalają nawyk zajmowania publicznych stanowisk niezgodnych z rzeczywistymi przekonaniami, promują relatywizm. Oskarżali, że owocem takich kursów będą ludzie o mentalności PR-owców, a nie szczerze zaangażowani działacze. Wtedy, przez jakiś czas zastąpiliśmy debaty oksfordzkie debatami parlamentarnymi,



które wydawały się pod pewnymi względami bardziej konstruktywne, bardziej merytoryczne, a także pozbawione zbędnego – jak wówczas myśleliśmy – teatralnego sztafażu debaty oksfordzkiej. W debacie parlamentarnej pewien poziom utożsamiania się ze „swoją stroną” jest niezbędny: jeśli zupełnie się nie zgadzasz z projektem rządowym, który masz przygotowywać, nie będziesz w stanie go dobrze zaprezentować. Wydawało nam się, że ta zmiana będzie odwrotem od czystej retoryki, krokiem w stronę meritum. Okazało się jednak, że są ludzie, którzy będą zmieniać poglądy na potrzeby dyskusji i jednocześnie nie ma to nic wspólnego z przyjętym modelem debat. Doszliśmy też do wniosku, że w operowaniu emocjami podczas debaty nie ma nic złego, a wręcz jest to do pewnego stopnia potrzebne. Wróciłyśmy do debaty oksfordzkiej, bo to były nasze korzenie, a eksperiment z debatą parlamentarną nie powiodł się.

Dziś mogę powiedzieć z pełnym przekonaniem, że to była słuszna decyzja. Debata oksfordzka jest świetnym narzędziem edukacyjnym, świetnym modelem dyskusji, a czasem też świetną zabawą. I nie należy się obawiać jej teatralno-efekciarskiego charakteru. Na Uniwersytecie w Oksfordzie odbywają się debaty „na wesoło”, których celem jest dyskusja na argumenty w sprawie różnych zabawnych tez. Jednym z największych atutów debaty oksfordzkiej jest to, że łączy ona w sobie elementy merytoryczne z budowaniem umiejętności uczestników z zakresu retoryki, umożliwia pracę zarówno nad formą, jak i nad treścią. W debacie oksfordzkiej jako narzędziu szkoleniowym, elementy zabawy są zaletą – dzięki nim nauka logiki, retoryki i sztuki argumentacji przychodzi łatwiej i przyjemniej. Pamiętajmy jednak, że to ta nauka jest sednem. Występnie polegające na pozbawionym logiki i solidnych argumentów sypaniu dowcipami nie przekona publiczności ani nie będzie dla niej ciekawe.

Sama oprawa, symboliczny sztafaż, stroje i konwencja nie odgrywają w debacie oksfordzkiej zasadniczej roli; są tymi elementami, z których najłatwiej zrezygnować. Błędne byłoby jednak redukowanie

ich funkcji do samego tylko teatrum. Ułatwiają one bowiem oderwanie się od stylu dyskusji, jaki panuje chociażby w mass mediach: taniej, doraźnej publicystyki czy przekrzykiwania się między skłóconymi stronami. Myślę, że źródła tego sztafażu w Wielkiej Brytanii były podobne. Nie należy mieć złudzeń. Parlament brytyjski, w którym dostojni deputowani rzucają w siebie nawzajem kulami z papieru albo szarpią się za poły swoich marynarek, też nie jest miejscem idealnej, cywilizowanej dyskusji. Przeniesienie się do teatru debaty oksfordzkiej tworzy przestrzeń dla prawdziwej merytorycznej dyskusji, dla wymiany argumentów.

Początkowo szkolenia debatanckie prowadziliśmy jedynie w ramach Szkoły Liderów Społeczeństwa Obywatelskiego (dawniej Szkoły dla Młodych Liderów Społecznych i Politycznych). Pozytywne doświadczenia z nimi związane skłoniły nas jednak do tego, żeby wprowadzić elementy debatanckie także do pozostałych naszych programów. Wierzymy, że przygotowania do debaty oksfordzkiej pomagają w przygotowywaniu wystąpień publicznych w ogóle i wpływają na jakość wypowiedzi. I co dla nas najważniejsze, udział w debatach uczy jasnego i przemyślanego formułowania i prezentowania swoich poglądów. Krótko mówiąc, debaty oksfordzkie uczą trzech rzeczy: że warto mieć poglądy na różne sprawy, jak dobrze je prezentować, jak ich bronić i jak rozmawiać o nich z myślącymi inaczej.

U naszych absolwentów szkolenia przekładają się na wykształcenie dobrych obyczajów w dyskusji. Czyli pozytywnie wpływają na to jak formułowane są wypowiedzi, jak przebiega ich logika, skutkują umiejętną prezentacją omawianego problemu, zwiększoną siłą argumentacji i estetyką wypowiedzi. Ale to nie wszystko. **Da się też zauważyc, że udział w debatach wpływa na to jak traktuje się drugą stronę. Nasi absolwenci okazują szacunek przeciwnikom w dyskusji, a przede wszystkim uważnie słuchają ich argumentacji.** Ten sam „relatywizm”, który zarzucali debacie oksfordzkiej krytycy, okazał się jej ogromną zaletą.

Jeżeli w ramach ćwiczenia występuję po stronie, z którą nie utożsamiam się na co dzień, tworzę w sobie przestrzeń na poznanie i rzetelną analizę argumentów „za” i „przeciw”. Efektem tego jest zaś nie relatywizm, ale dojrzałość poglądów. Poprzez udział w debacie uczestnicy skłonni są weryfikować swoje niemerytoryczne założenia i formułują dzięki temu bardziej sprawdzone, solidniejsze argumenty na rzecz swojej pozycji.

Wszystko to dzięki wyjątkowej strukturze debaty oksfordzkiej. Zaczynamy od dobrego zdefiniowania tezy, nazwania problemu, a następnie konstrujemy systematyczną argumentację. Ten drugi krok jest szczególnie istotny. Na co dzień często zdarza nam się wyrażać swoje stanowiska „za” lub „przeciw” temu czy owemu, ale niekoniecznie zastanawiamy się z jakich przesłanek wynika nasz pogląd. W debacie nie ma miejsca na wyjaśnienie typu: „tak mi się po prostu wydaje”. Nie ma też miejsca na „myślienie pakietowe”, czyli uzasadniane względami tożsamościowymi czy linią partyjną. Przygotowując wystąpienie w debacie oksfordzkiej, staramy się także przewidzieć możliwe kontrargumenty przeciwnika. To ważny moment, ponieważ wymaga zrozumienia, wczucia się w sposób myślenia drugiej strony, a to potencjalnie służy też rozwiązaniu konfliktu. Dyskusja zyskuje dodatkowy wymiar. Nie chodzi już o to, żeby obie strony zaprezentowały swoje poglądy, a potem się rozeszły. Debata oksfordzka daje przestrzeń na wzajemne zrozumienie, na znalezienie punktów wspólnych, umożliwiających wypracowanie kompromisowego, akceptowanego dla różnych grup rozwiązania problemu. Można powiedzieć, że debata oksfordzka, wraz z całą swoją otoczką, spełnia funkcję swoistych światopoglądowych rekolekcji.

Zdarza się, że teatr i emocje biorą w debacie górę. Jeśli jednak wygra pierwiastek racjonalny, jeśli drużyny będą się nawzajem poważnie traktować, otwiera się droga do przybliżenia stanowisk. Zazwyczaj w debacie mamy do czynienia z główną tezą, która dzieli obie strony – na ogół jest to teza, które dzieli ludzi w ogóle, realnie. Za stanowiskiem każdej ze stron stoją jed-

nak, często nie wypowiadane, argumenty, obawy, problemy, o których można już spokojnie rozmawiać, a nawet zrobić krok dalej. Oczywiście nie ma na ten krok miejsca w ramach samej debaty oksfordzkiej, ale często to właśnie jej formuła otwiera możliwość porozumienia lub choćby zabezpieczenia interesów obu stron. Debata oksfordzka jest modelem w pewnym sensie paradoksalnym. Poprzez wyostrzenie konfliktu, nazwanie go po imieniu, umożliwia ona w dłuższej perspektywie pozytywne jego rozwiązanie. Debatowanie może więc być czymś więcej niż tylko zabawą, narzędziem szkoleniowym czy testem umiejętności oratorskich dyskutantów. **Debatowanie skutkuje także pewnym sposobem myślenia o rzeczywistości, nastawieniem na dialog, który może mieć pozytywne przełożenie na sytuacje konfliktu w wymiarze lokalnym.** Dlatego też w Szkole Liderów staramy się łączyć formę, jaką jest debata oksfordzka, z pewną kulturą dyskusji i uprawiania działalności publicznej. Wśród warsztatów oferowanych przez Szkołę znajdują się m. in. gry symulacyjne zorientowane na znalezienie rozwiązania konfliktu. Także i w tych okolicznościach debaty oksfordzkie (z nastawieniem na szukanie rozwiązań) sprawdzają się, umożliwiają dobrze zdefiniowanie sytuacji.

Wielu absolwentów Szkoły Liderów wykorzystuje doświadczenia z debatami w swoich lokalnych środowiskach. Robią to na kilka sposobów. Zakładają lokalne kluby debatanckie, organizują okolicznościowe debaty wokół palących problemów społeczności, wreszcie, co może najważniejsze, wprowadzają elementy zaczerpnięte z debat oksfordzkich na różnego rodzaju spotkaniach lokalnych. Dzięki tym narzędziom, często po raz pierwszy, umożliwiają rozmowę między stronami konfliktu na równej stopie. Lokalna (i nie tylko) debata publiczna często zamienia się w wymianę ataków np. na tle personalnym. Wielkim atutem debaty oksfordzkiej jest, w tym kontekście, wymuszenie struktury, która przewiduje czas i przestrzeń na zdefiniowanie problemu, wygłoszenie swojego stanowiska i przedstawienie argumentów. Dopiero na tej podstawie zakłada konfrontację z przeciwnikiem.



Pewna elastyczność reguł i elementów struktury debaty oksfordzkiej jest jednym z jej największych atutów. W programach dyskusyjnych czy panelach, jakie organizowaliśmy, często eksperymentowaliśmy na różne sposoby z formą debaty oksfordzkiej. Oczywiście najłatwiej było rezygnować z elementów czysto formalnych, takich jak ilość debatantów po każdej ze stron czy rola marszałka. Różne role, w zależności od kontekstu, można też przypisać publiczności. Widzowie mogą brać czynny udział w dyskusji lub wyłącznie głosować na jedną lub drugą stronę.

Zdarzało nam się organizować debaty, w których rezygnowaliśmy z całego teatralnego sztaka, a pozostawialiśmy tylko strukturę, czasami dodając do niej jeszcze np. wprowadzenie do tematu debaty przez eksperta. Ta konkretna wariacja warta jest polecenia, ponieważ spełnia dodatkową, istotną funkcję: dostarcza uczestnikom informacji, a przynajmniej zewnętrznych punktów odniesienia. Wynika ona zresztą z bardzo konkretnych doświadczeń: w wielu ważnych dyskusjach, jak choćby tej o zamykaniu szkół na prowincji, zarówno mieszkańcom, jak i władzom lokalnym, brakowało podstawowych danych. Wątkiem udanej debaty oksfordzkiej jest tymczasem dobre, rzetelne przygotowanie uczestników.

Debata oksfordzka wymaga ponadto gry zespołowej. Mówcy muszą podzielić się argumentami (najlepiej zgodnie ze swoimi predyspozycjami, wiedzą i doświadczeniami) i słuchać siebie nawzajem. Drużyna nie odniesie sukcesu, jeśli każdy będzie chciał wypowiedzieć wszystko. Ten kooperacyjny aspekt często okazuje się najtrudniejszy, bo uczestnicy debaty często koncentrują się na konfrontacji z drugą stroną albo za wszelką cenę dążą do tego, żeby zagrać pierwsze skrzypce. Tymczasem w zespole, w którym wszyscy chcą grać pierwsze skrzypce, dyskutanci bardzo szybko zaczynają się wzajemnie zagłuszać. Nawiąsem mówiąc, w podobny sposób gra zespołowa, dobra koordynacja drużyny, zdaje się przerastać chociażby naszych parlamentarzystów.

Ktoś cyniczny mógłby powiedzieć, że w polityce czy w trzecim sektorze demagogia czy argumenty siły opłacają się bardziej od działania w duchu debaty oksfordzkiej: merytorycznego, otwartego na krytykę i na współpracę, solidnego. To jednak krótkowzroczna perspektywa. **Im bardziej jednak społeczeństwo jest aktywne, świadome i „upolitycznione”, tym trudniej będzie politykom czy działaczom budować swoją pozycję na bazie demagogii.** Zmiana w tym kierunku bez wątpienia będzie postępować i mam nadzieję, że nasza działalność będzie się do tego przyczyniać.

Moment, w którym dwie strony sporu spotykają się, może stanowić początek rozmowy o dobru społeczności czy ogółu. Jeśli dyskutanci będą się wzajemnie słuchać i jeśli będą gotowi porozumieć się choćby w drobnych kwestiach, może się to przełożyć na otwarcie, na przypomnienie sobie o istnieniu takiej kategorii, jak dobro wspólne. Tu znów wracamy do pytania: czy po debacie, która ujawni i zdefiniuje różnice, podejmiemy kolejne kroki, czy wyciągniemy z niej wnioski, czy będziemy szukać rozwiązań, które choćby w minimalnym stopniu zaspokoją interesy obu stron.

*Przemysław Radwan-Röhrenscheff,
dyrektor generalny Stowarzyszenia Szkoła Liderów,
absolwent II Szkoły Liderów Społeczeństwa Obywatelskiego, polityk społeczny, wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego*

II. O sztuce debatowania

Rafał Pankowski

Debatuje się na całym świecie. Debaty typu oksfordzkiego są szczególnie popularne w krajach anglosaskich: w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Australii... Na uniwersytetach i w szkołach działają kluby debatanckie, organizuje się krajowe i międzynarodowe mistrzostwa. Debaty przyciągają chętnych do sprawdzenia się na polu retoryki oraz licznych widzów spragnionych dyskusji na wysokim poziomie. Wszystko odbywa się według sprawdzonych reguł, określonych wielowiekową tradycją. Studencka izba debat to miniatura współczesnego społeczeństwa demokratycznego.

Polityka, jak każda dziedzina stosunków społecznych, to rzecz ludzka. Ludzie ją tworzą, ludzie są też jej przedmiotem. Działają w jej ramach na rzecz tego, co ich łączy (lub przeciwstawiają temu, czemu są niechętni), a porozumienie poglądów odnajdują dzięki językowi. Nie byłoby polityki bez komunikacji, zaś język jest podstawowym narzędziem polityka. To za pomocą języka może on przekonywać do swych racji, budować struktury polityczne, zabiegać o głosy wyborców. Polityka to sztuka wpływu na innych za pomocą słowa – sztuka perswazji. Demokracja to nieustająca debata.

Tylko ten może być mężem stanu, kto potrafi umie-

jędźnie artykułować wspólne odczucia i aspiracje zbiorowości. Niezbędna jest też umiejętność udowodnienia, że możliwa jest ich realizacja, a my wiemy, jak ją przeprowadzić. Liczy się zatem siła argumentacji, wiarygodność i dar przekonywania. Debaty rządzą się podobnymi zasadami.

W gruncie rzeczy jest to bardzo proste. Wystarczy trochę wiary w siebie i intelektualnego zaangażowania w przedmiot dyskusji. Nieco praktyki i znajomość niektórych oratorskich technik też może się przydać. Najważniejsze to pamiętać, że debaty mogą być znamioną zabawą dla widzów i dla uczestników.

Historia

Debaty publiczne mają za sobą długą historię. Retoryka stanowiła ważny element przygotowania do udziału w życiu publicznym już w starożytnych Grecji i Rzymie. Współczesne normy debatowania publicznego ukształtowały się jednak przede wszystkim pod wpływem brytyjskiej tradycji parlamentarnej. Od przełomu osiemnastego i dziewiętnastego wieku debaty w elitarnych prywatnych szkołach (public schools) i na uniwersytetach Anglii i Szkocji przygotowywały ich uczestników do przyszłego występowania w roli parlamentarzystów w Westminsterze.

Liczne szczegóły procedury i zwyczaje debatanckie mają swe korzenie właśnie w tradycji londyńskiej

Izby Gmin. Do najważniejszych należy jasny podział uczestników na dwie strony – polityczne „drużyny”, tzn. stronę rządową i opozycyjną („za” i „przeciw”).

Najślynniejszym w świecie uniwersyteckim klubem debatanckim jest bezsprzecznie Oxford Union Society, działający na Uniwersytecie w Oksfordzie. Funkcjonująca nieprzerwanie od 1823 roku oksfordzka Unia Debatancka dysponuje swoim własnym budynkiem w centrum Oksfordu. Przez tamtejszą izbę debat przewinęła się niezliczona rzesza znanych polityków i myślicieli, którzy właśnie w Oksfordzie dojrzewali do swych przyszłych ról i poglądów. Należeli do nich m.in.: William Gladstone, współzałożyciel Unii, później wieloletni premier Imperium Brytyjskiego; były prezydent USA Bill Clinton; była prezydent Pakistanu Benazir Bhutto, która pełniła funkcję prezydenta Unii w 1976 roku. Poza Gladstonem pięciu innych członków komitetu kierującego Unią sięgnęło po urząd premiera Wielkiej Brytanii: Salisbury, Asquith, Macmillan, Heath i Blair. Liczba byłych członków Unii, którzy zostali ministrami, jest trudna do ustalenia. Wystarczy wspomnieć, że w aktualnym gabinecie brytyjskim zasiada co najmniej dwóch byłych prezydentów Oxford Union, a w rządzie Tony'ego Blaira było ich sześciu. To tylko drobna ilustracja skali w jakiej debaty oksfordzkie po dziś dzień wpływają na anglosaską (i nie tylko) kulturę polityczną.

Poza cotygodniowymi debatami, które nadal pozostają najważniejszą dziedziną aktywności, Unia organizuje imprezy innego typu np. spotkania ze specjalnymi gośćmi (w ostatnich latach byli to m.in. Matka Teresa z Kalkuty, Ronald Reagan, Desmond Tutu, Jaser Arafat), koncerty, bale, degustacje trunków itp. Dysponuje swoją własną biblioteką oraz barem i restauracją dla członków. Członkostwo w Unii jest dożywotnie i otwarte dla każdego studenta, który zapłaci jednorazową składkę (obecnie dwieście dwadzieścia dziewięć funtów). Do Oxford Union Society należy około osiemdziesięciu procent wszystkich studentów Uniwersytetu w Oksfordzie.

Oxford Union nie jest jedyną organizacją tego typu. Jego odpowiednikiem i głównym rywalem, jest Cambridge Union Society. Cambridge Union powstał jeszcze wcześniej, w 1815 roku, założony przez grupę absolwentów słynnej szkoły średniej Eton College. Podobnie jak Unia w Oksfordzie, prędko wchłonął istniejące wcześniej pomniejsze towarzystwa dyskusyjne. Rywalizacja między debatantami Oksfordu i Cambridge ma ponad stu pięćdziesiącioletnią tradycję, a datuje się ją od pamiętnej romantyczno-literackiej debaty o przewadze Shelley'a (absolwenta Eton i Oksfordu) nad Byronem (absolwentem Harrow i Cambridge) w 1829 roku. Publiczność oksfordzka, ponoć z grzeczności wobec przybyszów, uznała wtedy wyższość Byrona.

Poza wspomnianymi wyżej starymi uniwersytetami angielskimi, tradycja debatowania jest po dziś dzień szczególnie silna w uczelniach szkockich, przede wszystkim w Glasgow i Edynburgu, skąd również wywodzi się wielu znakomitych mówców. Do dziś Szkoci należą do faworytów organizowanych co roku międzynarodowych turniejów debatanckich.

Sieć klubów debatanckich wzorujących się w założeniach na Unii Oksfordzkiej pokrywa całą Wielką Brytanię. Zwyczaj debatowania rozpowszechniony jest też w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Australii, które, na bazie tradycji angielskich, wykształciły swój własny styl debat publicznych.

Debaty są przede wszystkim atrakcyjnym widowniskiem i nie dziwi, że zwolenników zdobywają również w innych krajach. Od kilku lat należy do nich również Polska. Program debat w szkołach średnich prowadzi Fundacja Batorego. Podobne inicjatywy wspiera Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej. Klasyczny, oksfordzki styl debatowania zawitał jednak do Polski dopiero z inspiracji prof. Zbigniewa A. Pełczyńskiego, wieloletniego wykładowcy Uniwersytetu Oksfordzkiego, który wprowadził debaty do programu prowadzonej przez siebie Letniej Szkoły dla Młodych

Liderów Społecznych i Politycznych. Po raz pierwszy debata taka w ramach zajęć Szkoły Letniej odbyła się w Dębem koło Warszawy w 1994 roku.

Obecnie działają w Polsce uniwersyteckie, szkolne i lokalne kluby debatanckie. Jednym z pierwszych była Unia Debatancka Uniwersytetu Warszawskiego, mająca już w swoim dorobku kilka udanych debat publicznych na kontrowersyjne tematy.

Rosnąca popularność debat oksfordzkich w naszym kraju może tylko cieszyć. Z jednej strony przyznają się one do wykształcenia nowej generacji osób aktywnych i umiejących sprawnie posługiwać się słowem, pełnią więc istotną funkcję edukacyjną. Z drugiej, dostarczają uczestnikom i widzom emocji oraz znakomitej rozrywki.

Podstawowe zasady i procedury

Szczegóły procedury debat bywają dostosowywane do lokalnych zwyczajów panujących w danym klubie debatanckim. Istnieją jednak zasady żelazne, których zmieniać się nie powinno, w przeciwnym wypadku traci się moralne prawo powoływanego na oksfordzki styl debat. Pokrótkie naszkicujemy główne, standardeowe reguły procedury debatanckiej.

Podział na dwie strony: „za” dyskutowaną tezą (strona Propozycji) i przeciw niej (strona Opozycji), jest podstawą debaty. Ilustruje go przestrzenna organizacja sali, w której ławy Propozycji (strony propozujcej tezę) i Opozycji (strony przeciwnej) są zawsze ustawione naprzeciw siebie, na wzór parlamentu brytyjskiego. Inaczej niż w kontynentalnych izbach parlamentarnych, nie stosuje się tam półkolistego usytuowania ław poselskich.

Główni mówcy obu stron zasiadają w pierwszych rzędach, twarzą w twarz. Za nimi zajmują miejsca ci członkowie publiczności, którzy sympatyzują z jedną lub drugą stroną dyskusji. Na środkowych ławach, ustawionych prostopadle do obu debatujących stron,

siedzą ci, którzy jeszcze nie zdecydowali, która stronę chcą poprzeć. W przeciwnieństwie do końca sali, na podium, zasiada przewodniczący debacie Marszałek. Tradycja nakazuje, aby strona wypowiadająca się za tezą znajdowała się po prawej ręce Marszałka, strona przeciwna – po lewicy. Obok Marszałka, nieco bliżej debatujących, zasiada Sekretarz debaty.

Uczestnicy debaty (tzn. zarówno mówcy, jak i publiczność) mogą zmieniać miejsca i opuszczać salę tylko w przerwach między wystąpieniami. Poszanowanie tego dobrego zwyczaju jest jedynym sposobem zapewnienia przed rozgardiaszem i chaosem.

Debata ogniskuje się wokół jednoznacznego tezy np. „Ta izba uważa, że studia wyższe powinny być bezpłatne”. Jedna strona ma nas przekonać do słuszności tak sformułowanej tezy, druga strona ma ją podważić i obalić. W tym celu mówcy obu stron zabierają głos na przemian. Zależnie od zwyczajów danego klubu, każdy z nich ma na to pięć do dziesięciu minut. Jako pierwszy występuje mówca bronący tezy. Potem do głosu dochodzi Opozycja, następnie zaś przemawia kolejny zwolennik proponowanej „uchwały”. W ten sposób debata toczy się aż do wyczerpania listy chętnych do zabrania głosu albo do momentu przekroczenia limitu czasowego przeznaczonego na dyskusję. Debatę kończy mówca atakujący tezę.

Pierwszy mówca, otwierający debatę ze strony propozujcej tezę, zwyczajowo przedstawia debatantów strony własnej i przeciwej na wstępie swojego wystąpienia. Zdarza się często, że w debacie uczestniczą specjalnie zaproszeni goście, np. politycy, pisarze, aktorzy, którzy nie są członkami klubu. W ich przypadku przedstawieniu towarzyszy powitanie i podziękowanie za przybycie.

Po wystąpieniach głównych mówców (na ogół trzech lub czterech z każdej strony) do bezpośredniego udziału w dyskusji dopuszczani są członkowie publiczności. Ich wystąpienia są krótsze (z reguły dwuminutowe), lecz sam fakt dopuszczenia do głosu



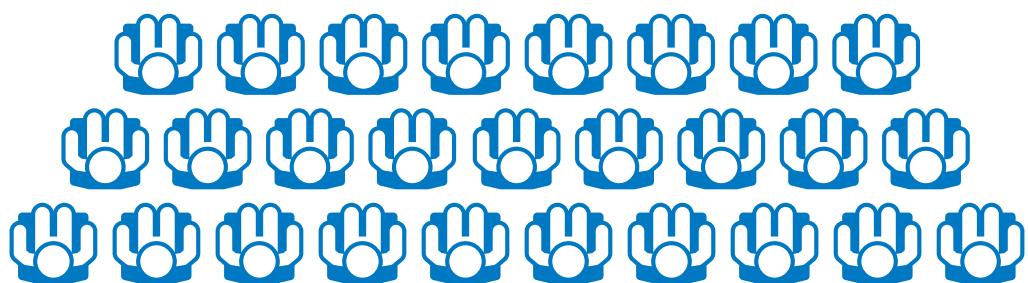
Marszałek, Sekretarz



Propozycja



Opozycja



Publiczność – Sędziowie

widzów świadczy o demokratyzmie procedury debatankiej. Osoba z sali, która pragnie zabrać głos, wstaje, by zwrócić na siebie uwagę Marszałka, który jako jedyny ma prawo głosu udzielić. Po udzieleniu głosu przez Marszałka osoba ta, zanim rozpocznie wystąpienie, ma obowiązek podać Sekretarzowi imię i nazwisko. Podobnie jak w przypadku głównych mówców, w części debaty poświęconej wystąpieniom widzów, zwolennicy obu stron zabierają głos na przemian.

Po debacie z udziałem „sali” zdarza się, że przychodzi czas na końcowe, podsumowujące wystąpienia głównych mówców. W Oxford Union jest to norma, ale nie wszystkie kluby debatanckie stosują to rozwiązanie.

Poza wystąpieniami mówców ochotników publiczność ma możliwość wpływu na przebieg debaty za pomocą wtrąceń, które także są regulowane procedurą. W czasie każdego wystąpienia każdy słuchacz (a zatem zarówno członkowie publiczności, jak i główni mówcy) ma prawo zażądać głosu, wstając z miejsca, unosząc rękę i wykrzykując słowo „Pytanie” bądź „Informacja”. Patetyczne „rzymskie” gesty z kładzeniem ręki na głowie od dawna już nie są stosowane w Oksfordzie i w polskich warunkach można z nich również zrezygnować.

Mówca ma prawo odmówić wtrącenia mówiąc „Nie, dziękuję”, wykonując znaczący gest (rzecja-sna w granicach kultury!) albo wręcz zignorować chęć wtrącenia zgłaszającego. Osoba taka ma wówczas obowiązek usiąść bez słowa. Wtrącenia bez zgody mówcy są ściśle zabronione, a Marszałek ma obowiązek reagować stanowczo w takich przypadkach.

Jeśli jednak mówca wyrazi zgodę na wtrącenie, urozmaica to i uatrakcyjnia debatę. Osoba wtrącająca może w ciągu paru sekund wypowiedzieć nie więcej niż dwa, trzy zdania, ustosunkowując się do argumentu mówcy, kwestionując jego wnioski lub zadając mu pytanie. Do dobrego tonu należy przyjmowanie jak największej ilości wtrąceń, które zmuszają mówcę do bieżącego reagowania na uwagę sali.

Ukoronowaniem debaty jest moment głosowania. Publiczność decyduje wtedy czyje argumenty okazały się bardziej przekonujące i czy tytułowa teza debaty została obroniona. W Oxford Union uczestnicy debaty głosują wychodząc przez wybrane z dwójga drzwi – na „tak” i na „nie”. Głosy liczone są przez stojących w drzwiach Sekretarzy. Głosowanie to odbywa się już po opuszczeniu sali przez głównych mówców. Jego wyniki stają się znane dopiero następnego dnia, gdyż



debaty kończą się późnym wieczorem. W przypadku debat mniej ważnych, treningowych, stosuje się niekiedy inną, nader uproszczoną metodę: Marszałek prosi osoby popierające tezę o wykrzyczenie swojego poparcia na dany znak. Taka sama prośba jest potem kierowana do przeciwników tezy. Zwycięża ta strona, która zdoła wykrzeszczyć z siebie więcej hałasu. Głosowanie można też przeprowadzić przez tradycyjne podniesienie rąk albo przez przeliczenie osób siedzących na ławach Propozycji i Opozycji po uprzednim umożliwieniu zmiany miejsca tym, którzy zmienili zdanie w trakcie debaty.

Idealnie byłoby, gdyby publiczność głosowała kierując się wyłącznie oceną sprawności oratorskiej stron, pozostawiając poza izbą debat własne poglądy co do prawdziwości postawionej tezy. Niestety, nie jest to możliwe, zaś apele o chłodny obiektywizm nie tylko psują nastrój emocji, ale są też z góry skazane na niepowodzenie. Aby zmierzyć więc rzeczywistą siłę przekonywania mówców obu stron warto przeprowadzać dwa głosowania: przed i po debacie. Strona, która przegrała w ostatecznym głosowaniu broniąc trudnej tezy, może niekiedy mieć satysfakcję z tego, że udało jej się chociaż zmniejszyć rozmiar porażki, a zatem odnieść sukces debatancki. Podwójne głosowanie przeprowadza się w niektórych renomowanych klubach debatanckich m.in. w Eton College Debating Society.

Nad sprawnym przebiegiem debaty czuwa Marszałek, którym powinna być osoba umiejająca wzbudzać respekt dla swoich decyzji. Każde przemówienie zaczyna się od słów „Panie Marszałku” (albo „Pani Marszałek”). Jako gospodarz obwieszcza on początek i koniec debaty, zarządza głosowanie. Ma obowiązek podziękować za wystąpienie każdemu uczestnikowi dyskusji. Marszałek jako jedyny ma prawo udzielać głosu (poza wtrąceniami), zapowiada poszczególnych debantów, ma też prawo odebrać głos każdemu mówcy lub wtrącającemu np. z powodu przekroczenia limitu czasowego albo rażącego naruszenia norm kultury dyskusji. Na nim też spoczywa obowiązek

czuwania nad spokojem w izbie. W szczególnych przypadkach Marszałek może wyprosić z sali osobę łamiącą zasady debaty.

Sekretarz pełni funkcję pomocnika Marszałka. Przed rozpoczęciem debaty odczytuje on protokół poprzedniej debaty. W trakcie przemówień informuje mówców o czasie, jaki pozostał im do końca wystąpienia (np. kładąc na pulpicie kartki z zapisaną liczbą minut). Do obowiązków Sekretarza należy też nalewanie wody do szklanki mówcy w czasie wystąpienia. Sekretarz debaty to funkcja idealna dla osoby, która lubi być w centrum wydarzeń nie wysilając się przy tym zbytnio. Marszałek i Sekretarz mają obowiązek zachowania ścisłej bezstronności.

Jak debatować?

Jest rzeczą nieuniknioną i oczywistą, że każdy mówca ma własny, niepowtarzalny styl debatowania. W tym m.in. tkwi atrakcyjność debat publicznych jako widowiska: obserwować można starcie różnych stylów dyskusji, sposobów argumentacji oraz temperamentów. Nie należy się wstydzić swojego stylu, choć warto pracować nad niedociągnięciami, a dodatkowo udoskonalać te predyspozycje, które poprawiają nasz odbiór w oczach publiczności.

Nie ma to nic wspólnego ze sztucznoscją. Wręcz przeciwnie. Chodzi o to, żeby mankamenty techniczne nie zakłócały przekazu, żeby maksymalnie wykorzystać kanał komunikacji między mówcą a widownią. Również wtedy, gdy jesteśmy przekonani o słuszności popieranej przez nas tezy, nie możemy zapominać, że naszym zadaniem jest przekonanie do niej publiczności. Dbając o szczegóły formy, umożliwiamy przekaz treści. Jeśli tego nie zrobimy, ryzykujemy, że uwaga słuchaczy skupi się na naszych potknięciach zamiast na przesłaniu wystąpienia.

Pamiętajmy: ważne jest to CO się mówi, ale co najmniej równie ważne jest JAK się to mówi.

Ubiór

Nie szata zdobi człowieka, a jednak ubiór może okazać się ważny. W Oksfordzie Marszałek debaty do dziś przybywa na posiedzenia izby we fraku, a nieodzownym elementem stroju głównych mówców są czarne muchy. W realiach kontynentalnych frak i mucha to zapewne zbytnia ekstrawagancja. Chodzi o to, by strój robił korzystne wrażenie, lecz nie odwracał uwagi od tego, co mamy do powiedzenia. Marynarka i krawat to w naszych warunkach najodpowiedniejszy ubiór debatanta. W przypadku kobiet ekwiwalentem jest stosowna do okazji, elegancka suknia.

Kwestia prezencji jest trudna do przecenienia w sytuacjach takich jak udział w debacie publicznej. Według psychologów pierwsze wrażenie, uformowane w ciągu piętnastu sekund rozpoczynających wystąpienie, prawie zawsze ma decydujący wpływ na ocenę mówcy przez odbiorców.

Notatki

Źle widziane jest odczytywanie przemówienia z kartki. Traci się przez to kontakt z odbiorcą, czyli podstawowy składnik każdej debaty publicznej. Dopuszczalne jest odczytywanie z notatek wyłącznie cytatów lub danych statystycznych. Z drugiej strony wystąpienie nie powinno być całkowicie improwizowane, gdyż może sprawiać wrażenie chaotycznego.

Najlepszym wyjściem jest przygotowanie kilku zasadniczych punktów wystąpienia, które mają stanowić oś całej wypowiedzi. Następnie należy „obudować” je danymi, przykładami itp., dbając o to, by nie przyćmiły one głównej myśli zawartej w wystąpieniu. Forma notatek zależy od indywidualnych preferencji. Bodaj najwygodniejszą metodą jest zapisanie jedno- lub dwuwyrzazowych hasł na osobnych kawałkach kartonu (zwykle kartki łatwiej się gubią). Należy jednak pamiętać o właściwej kolejności. Pomyłka w toku wypowiedzi należy do

przykrych doświadczeń i jest to jeden z najczęściej popełnianych błędów.

Argumenty

Struktura wypowiedzi przypomina nieco szkolną rozprawkę. Na wstępie zapowiadamy, co chcemy powiedzieć, potem TO mówimy, a w podsumowaniu przypominamy, co powiedzieliśmy. Wstęp i konkluzja są najistotniejszymi fragmentami wystąpienia, gdyż w decydujący sposób wpływają na jego ocenę przez publiczność. Efektowne zakończenie jest ważne, gdyż przemówienie jest jak romans: każdy głupiec może zacząć, ale zakończenie go wymaga prawdziwej biegłości (tę złotą myśl wypowiedział lord Mancroft). Ważne jest, aby słuchacz podążał za biegiem myślenia mówcy, a poszczególne argumenty łączyły się w logiczną całość.

Częstym błędem, popełnianym zwłaszcza przez młodych prawników występujących w debatach, jest kazuistyka. Wywód zbyt skomplikowany, skupiający się na drobiazgowej logicznej analizie tezy lub posługujący się nieistotnymi, oderwanymi od życia przykładami, szwankuje pod względem siły przekonywania. Maniera odpowiednia na sali sądowej może okazać się nieskuteczna w izbie debatanckiej.

Przy ilustrowaniu argumentów przykładami najbardziej cenione są, zarówno w Polsce, jak i w Anglii, analogie historyczne, które przemawiają do wiedzy wspólnej słuchaczy. Najlepiej do tego celu służą zwykłe dzieje ojczyste, zwłaszcza nowożytne (lecz najnowsze już nie) np. te dziewiętnastowieczne. Są one z reguły najlepiej znane, a zatem przykłady z ich przywołaniem są najbardziej przekonujące. Lepiej jednak nie ryzykować tego typu argumentu, jeśli nie jesteśmy pewni jego trafności. Narażamy się bowiem na miażdżące sprostowanie ze strony przeciwnej, która może okazać się lepiej zorientowana w danym fragmencie dziejów.

Za wszelką cenę pozbyć się trzeba zacietrzewienia.

Widzowie nigdy nie lubią fanatyzmu i skrajności. Uważajmy, by nie dać się zwieść na manowce i odejść od głównego tematu dyskusji, przede wszystkim odpowiadając na wtrącenia. Piszący te słowa był świadkiem standardowej debaty o wotum nieufności dla rządu w klubie debatanckim Eton College. Główny mówca strony antyrządowej popełnił katastrofalny błąd, wdając się w niezwiązaną z tematem wymianę zdań na temat reżimu Fidela Castro na Kubie (którego okazał się sympatykiem), co kosztowało go przegraną w głosowaniu i to mimo ogromnej niepopularności ówczesnego rządu Majora wśród słuchaczy.

Najważniejszym składnikiem przygotowania do debaty jest rozpoznanie składu i preferencji publiczności oraz taki dobór argumentów i stylu ich przedstawienia, aby okazały się one zrozumiałe, ciekawe i przekonujące.

Jak twierdzi jeden z najsłynniejszych debantów świata Gerry Spence, nie trzeba wstydzić się emocji. Przeciwnie, widoczne zaangażowanie emocjonalne stron w debatach na poważne tematy wzmacnia siłę argumentów i dramaturgię spektaklu. Wystąpienie tylko wtedy może być skuteczne, jeśli mówcy uda się przekonać słuchaczy do swojej wiarygodności i szczerości. Odwołanie się do uczuć i doświadczeń widowni służy zbudowaniu mocnego mostu porozumienia między debantem a jego słuchaczami.

Pamiętać należy, że debata bliższa jest widowisku teatralnemu niż seminarium naukowemu. Chodzi w niej przede wszystkim o skupienie uwagi słuchacza i zainteresowanie go, zaś znużenie publiczności jest najgorszym z możliwych efektów przemówienia w debacie. Z tego też względu za wszelką cenę unikać trzeba przeładowania wypowiedzi statystyką czy trudnym do zrozumienia naukowym żargonem. Nie oznacza to, że język wystąpienia ma być prymitywny. Wręcz przeciwnie, słuchacze docenią wartość elokwentnego przemówienia wygłoszonego czystą polszczyzną, jeżeli tylko zadbane o jasne wyłożenie argumentów.

Głos

Ważne jest, aby być dobrze słyszalnym. Pamiętać przecież trzeba o tych, którzy siedzą w drugim końcu sali. Debatancka maksyma głosi, że lepiej mówić za głośno niż za cicho. Oczywiście należy też kontrolować swój głos. Zbyt głośny krzyk może być po prostu denerwujący dla słuchaczy, zwłaszcza tych siedzących najbliżej.

Z podobnych przyczyn, czyli ze względu na słyszalność, nie powinno się mówić zbyt szybko, ponieważ słowa zlewają się wówczas w jeden ciąg dźwięków. Warto też zwracać uwagę na właściwą artykulację, tj. wyraźne wymawianie poszczególnych wyrazów, jednak bez popadania w sztucznie brzmiącą hiperprawność. Istotna jest właściwa dykcja. Im większa sala, w której odbywa się debata, tym dobitniej, głośniej i wyraźniej należy przemawiać.

Spokojne i wyraźne wypowiadanie zdań skutkuje bardzo pożądanym wrażeniem pewności siebie oraz wiary w słuszność swoich słów. Argumenty przedstawione spokojnie są też łatwiej przyswajalne dla słuchaczy, którzy dzięki temu mogą nadążyć za myślą mówcy. Zbyt szybkie tempo może najzwyczajniej zmęczyć widownię.

Istotne stwierdzenia należy wyraźnie akcentować. Szczególnie ważne słowa, a nawet całe zdania, warto niekiedy powtórzyć.

Aby dodatkowo ułatwić odbiorcy przyswojenie argumentów, dobrze jest korzystać z odpowiedniej wobec treści modulacji głosu. Innym tonem podkreślamy oburzenie, innym podziw, jeszcze innym kpinę. Warto o tym pamiętać, w przeciwnym razie narażamy się na niezrozumienie słuchaczy.

Szczególnie ważne jest umiejętnie stosowanie pauz. Klasycy retoryki rozróżniają ich dwa rodzaje: pauzę logiczną i pauzę dramatyczną. Pauza logiczna (odpowiadająca znakowi interpunkcyjnemu

w piśmie) umożliwić ma słuchaczowi orientację w logice struktury gramatycznej wypowiadanego zdania. Pauza dramatyczna, czyli zawieszenie głosu, ma za zadanie skupić uwagę widowni i wzmacnić efekt wypowiadanych słów. Jest to szczególnie skuteczna broń doświadczonego debatanta. Trzeba tu pamiętać o umiarze. Np. zbyt długa pauza może zostać zinterpretowana w sposób diametralnie różny od zamierzonego: publiczność może np. dojść do wniosku, że mówca stracił wątek.

Ruch

Kolejnym sposobem uwydatnienia prezentowanych treści tak, aby odbiorca nie miał trudności z ich zrozumieniem, jest umiejętnie wykorzystanie mimiki i gestykulacji. Za ich pomocą podkreślamy odpowiednie elementy wypowiedzi, wzmacniając wydźwięk wypowiadanych słów. Tu także wyróżnić można dwa typy: gesty informacyjno-objaśniające oraz gesty emocjonalne. Jedne i drugie są jak najbardziej na miejscu, choć należy wystrzegać się ich nadużywania. Ważne jest, aby zsynchronizować mimikę i gestykulację z innymi elementami wystąpienia np. akcentowaniem ważnych słów. Nadmierna gestykulacja, nie wsparła stosowną intonacją, robi wrażenie sztucznej.

Umiarkowane, lecz sprawne posługiwianie się gestami rozwiązuje często spotykany „problem rąk”. Nie jest wskazane trzymanie ich za sobą ani przed sobą. Wydaje się to nienaturalne i świadczy na ogół o skrępowaniu, co jest natychmiast wychwytywane przez widownię. Trzymanie rąk w kieszeni także nie jest zalecane. W kulturze polskiej może być wręcz uznane za obraźliwe wobec słuchaczy (*vide*: incydent w Sejmie I kadencji z udziałem Jana Marii Rokity, który został oskarżony o brak szacunku dla pozostałych reprezentantów narodu tylko dlatego, że w ich obecności trzymał rękę w kieszeni).

Należy dbać, aby postawa mówcy nie była, ani zbyt sztywna na wzór wojskowy (co wprowadza nerwową atmosferę) ani zbyt niedbała (co oznacza lekceważe-

nie publiczności i adwersarzy, co jest niedopuszczalnym błędem). Ważne jest, aby sprawiać wrażenie osoby zrelaksowanej i pewnej siebie, ale świadomej znaczenia debaty. Nie trzeba stać w miejscu, ale niedozwolone jest zbytnie oddalanie się od pulpitu, zwłaszcza prowokacyjne podchodzenie do ław adwersarzy. W parlamencie brytyjskim obowiązuje bardzo roztropna zasada nieprzekraczania dystansu równego długości skrzyżowanych szpad.

Kultura debaty

W toku wystąpienia najlepiej jest podkreślać kontakt ze słuchaczami przez kilkakrotne bezpośrednie zwrócenie się do Marszałka („a zatem, Panie Marszałku, widzimy, że...”), do strony przeciowej („nie macie Państwo racji, mówiąc, iż...”) i do publiczności („Szanowni Państwo, zwrócić uwagę na fakt, że...”). Za pomocą takich zabiegów zaznaczamy, że bierzymy udział w debacie, czyli wymianie poglądów, a nie tylko informujemy o swoim stanowisku. Podkreślamy przez to, że zależy nam na opinii słuchaczy.

Kurtuazja jest bardzo istotną częścią składową dobrej debaty. Należy wystrzegać się sformułowań powszechnie uznawanych za obraźliwe. Tracąc cierpliwość, np. uciekając się do inwektyw osobistych, obnażamy słabość swoich argumentów. Lepiej jest sprawiać wrażenie osoby pewnej zwycięstwa na podstawie siły perswazji.

Szacunek obowiązuje zwłaszcza wobec tzw. gości Marszałka, czyli starszych wiekiem mówców zaproszonych na konkretną debatę. Podczas jednej z niedawnych debat w Oksfordzie Prezydent Unii (Marszałek) publicznie udzielił ostrej reprymendy studentowi, który wobec goszczącego na debacie członka izby wyższej brytyjskiego parlamentu ostentacyjnie użył zwrotu Mr zamiast Lord przed nazwiskiem. W pamiętnikach członków Oxford Union z lat trzydziestych dwudziestego wieku powtarza się relacja z debaty, podczas której student zabierający głos po przemówieniu ówczesnego ministra spraw wewnętrznych



powiedział: „Słyszałem w życiu wiele mów pogrzebowych, ale dziś po raz pierwszy byłem świadkiem mowy wygłoszonej przez samego trupa”. Nie trzeba dodawać, że ta figura retoryczna nie została dobrze przyjęta przez gościa debaty, choć niewątpliwie przysporzyła owemu studentowi rozmów.

W warunkach polskich standardową formą zwracania się do przeciwnika jest „Pan/Pani” albo „Szanowny Pan/Szanowna Pani”, a w odniesieniu do gości „Pan Minister”, „Pan Poseł” itd. Formy takie jak „Czcionny” zarezerwujmy na okazję, kiedy świadomie wzruszyć chcemy wesołość na sali.

Humor jest bardzo ważnym aspektem debat publicznych. Umiejętnie posłużenie się dowcipem już na początku wystąpienia zdobywa sympatię słuchaczy. Kanał komunikacji staje się natychmiast bardziej otwarty, a i publiczność bardziej przychylna wobec mówcy, który na wstępie potrafi wykorzystać swój talent komiczny.

Nie należy jednak silić się na dowcip, jeśli temat jest zbyt poważny albo nie jesteśmy pewni czy ten akurat rodzaj humoru zostanie dobrze odebrany przez publiczność. Trzeba pamiętać o tym, iż pewne kategorie żartów mogą zostać uznane za obraźliwe, np. przez damska część widowni, która automatycznie obróci się przeciw argumentom tak niezręcznego mówcy. Unikać też należy dowcipów starych i powszechnie znanych, bo może to skutkować przypięciem nam przez publiczność łatki nudziarza. O ile nie jest się wytrawnym mówcą, nie warto też ryzykować cytowaniem w przemówieniu zbyt długich żartów, które nie będą w stanie utrzymać widowni w napięciu w oczekiwaniu puent.

Drużyna

Debata nie ogranicza się do poszczególnych wystąpień, jest raczej grą zespołową. Dlatego ważne jest ustalenie wspólnej strategii i możliwie skrupulatne rozdzielenie ról między mówców danej strony.

Każdy z nich powinien dorzucać nowe argumenty „za” tezę lub „przeciw” niej, jednocześnie trzymając się wspólnej linii argumentacji i podkreślając spójność logiczną argumentów swojej strony. Dobrze jest też przewidzieć prawdopodobną strategię strony przeciwej i przygotować kontrargumenty wobec przewidywanych stwierdzeń.

Niestety, szczegółowe przygotowanie tego typu nie zawsze jest możliwe, zwłaszcza jeśli w debacie uczestniczą goście, którzy nie mieli czasu na drobiazgowe dyskusje przygotowawcze ze współpracownikami debaty. Warto jednak zawsze starać się o choć minimalną koordynację wypowiedzi po każdej ze stron, a przynajmniej unikać wypowiadania stwierdzeń wyraźnie kłóczących się ze wcześniejszymi argumentami swojej strony. Nie dotyczy to podchodzenia do tematu pod nieco innym kątem przez każdego z mówców: jest to raczej zaletą niż słabością drużyny. Chodzi raczej o uniknięcie rażących sprzeczności lub nadmiernych powtórzeń.

Do żelaznych zasad debatowania w zespole, niezależnie od tezy, należy ogólny podział ról według kolejności wystąpień. Pierwszy mówca przedstawia interpretację tezy, definiując jej części składowe, tym samym próbuje wyznaczyć „pole gry”, określić siatkę pojęciową, w obrębie której będzie toczyć się debata. Sygnalizuje on również główne wątki, na które pragnie zwrócić uwagę strona przez niego reprezentowana.

Następni debatanci przedstawiają przygotowane wcześniej argumenty składające się na ogólną linię argumentacji ustaloną zawsze. W miarę trwania debaty stopniowo wprowadzane są elementy polemiczne, kolejni mówcy powinni krytycznie nawiązywać do wypowiedzi reprezentantów drugiej strony. Kulminacyjny punkt powinien nastąpić w trakcie przemówienia przedostatniego mówcy, który ma za zadanie zbić możliwie dużo argumentów przeciwnika. Ostatnia osoba ma za zadanie przypomnieć argumenty użyte przez wszystkich mówców własnej

strony, sugerując słuchaczom poparcie jej w głosowaniu, które odbywa się bezpośrednio po debacie.

Trema

Udział w debacie może być równie tremujący jak każde inne wystąpienie publiczne, zwłaszcza dla osoby poczatkującej. Nie trzeba się tym przejmować; trema działa często mobilizująco i w efekcie okazuje się czynnikiem nader pozytywnym. Zupełny brak tremy może za to być powodem do niepokoju: nie powinniśmy być zbyt zadufani w siebie, gdyż publiczność natychmiast to wychwyci. Nie warto walczyć z tremą za pomocą alkoholu, zwłaszcza wysokoprocentowego. Byli już tacy, co próbowali.

Możemy być spokojni, że w ogromnej większości przypadków początkowe nastawienie słuchaczy jest przyjylne. Zadaniem mówcy jest wykorzystanie tej szansy. Dlatego tak ważny jest początek: pierwsze wrażenie w ciągu piętnastu sekund rozpoczynających wystąpienie.

Jeśli jesteśmy dobrze przygotowani do debaty, dodawać otuchy powinna nam świadomość, że wiemy co i jak mówić. Jeśli strona debaty, po której się znaleźliśmy, pokrywa się z naszymi poglądami, motywować może nas również poczucie, że bronimy słusznej sprawy.

Trening

Jak powiedział Ralph W. Emerson: „Wszyscy wielcy mówcy zaczynali jako żli mówcy.” Nie należy więc zarażać się ewentualnymi niepowodzeniami przy pierwszych próbach debatanckich, lecz podchodzić do nich z przymrużeniem oka. Obserwacja debat oraz bezpośredni w nich udział są najlepszymi metodami poprawienia umiejętności debatowania. Niezależnie od tego można próbować doskonalić się indywidualnie i w mniejszych grupach. Tzw. minidebaty polegają na dyskusji przypominającej prawdziwą debatę, tyle że bez publiczności. Częsta zamiana stron umożliwia wejście w rolę przeciwnika. To znakomita metoda,

która pozwala na nabranie praktyki debatanckiej bez stresu związanego z „dużą salą” i dziesiątkami krytycznych słuchaczy.

Innym rodzajem treningu są warsztaty debatanckie nie mające charakteru debaty. Metody ich przeprowadzania w Oksfordzie zostały utrwalone w filmie *The Art of Persuasion* zrealizowanym na potrzeby Stowarzyszenia Szkoła Liderów. Przykład: prowadzący warsztat rzuca dowolny temat, a uczestnicy mają za zadanie natychmiast podchwycić go i rozwinąć. Każda osoba z kilkunastoosobowej grupy zabiera głos na pięć sekund. Osoba siedząca obok musi kontynuować myśl poprzednika albo, w innym wariantie, polemizować z nią. Zabawa ta, przypominająca nieco „głuchy telefon”, znakomicie doskonali konieczny w debatowaniu refleks przydatny zwłaszcza przy wtrąceniach.

Najprostszą metodą treningową jest zalecane od stuleci przez klasyków retoryki głośne czytanie tekstu. Ma ono kształcić wymowę, oddech, akcent, stosowanie pauz logicznych i dramatycznych. Jej zaletą jest możliwość ćwiczenia indywidualnego. Zarówno przy grupowym, jak i przy samodzielnym treningu, nieocenioną pomocą stanowi sprzęt wideo i audio. Jego stosowanie pozwala na analizę wybranych detali i wychwycenie własnych niedoskonałości, co z kolei umożliwia ich korektę.

Na użytek szczególnie zapalonych młodych adeptów debatowania przypomnieć można zabieg stosowane przez Demostenesa: przemawianie z kamijkami w ustach dla ćwiczenia mięśni twarzy oraz przekrzykiwanie morskich fal w czasie sztormu dla wyrobienia siły głosu.

Powodzenia!

Dr Rafał Pankowski, politolog, absolwent Eton College, Oksfordu i Uniwersytetu Warszawskiego, działa w Stowarzyszeniu „Nigdy Więcej”, wykłada na Collegium Civitas, absolwent I Szkoły dla Młodych Liderów Społecznych i Politycznych

III. Przestroga przed debatowaniem

Aleksander Pawlicki

O mówcach nie mówi się najlepiej. Słusznie. Uchodzą za tych, co sprowadzają na manowce albo i wodzą na pokuszenie. Oskarżą ich bez trudu nawet najmniej wymowni. Sami zresztą mówcy, prawiąc o ludzkich sprawach, łatwo wystawiają się na krytykę. Cóż łatwiejszego niż dowieść im, że to nie lada sztuka sprostać w czynach własnym słowom? Skoro zaś mówca nie realizuje tej sztuki, to znaczy, że tylko sobie dokazuje i niewiele warte jest jego krasomówstwo. Nie warto zatem wgłębiać się w arkana sztuki oratorskiej.

A cóż powiedzieć o tych spośród nas, którzy stają w szranki debat oksfordzkich? Ci dopiero są głęboko zepsuci! Naśladowcy sofistów, dla których myślenie i rozmowa są grą! Ile nieuzasadnionej zgoła radości przynosi im reprezentowanie w debacie stanowiska: „Nasi przeciwnicy mają rację”! Ileż szkód przynosi przekonanie – to jedno dziwnie niepodważalne – że można bronić każdego poglądu! Nie warto zatem debatować w stylu oksfordzkim.

Dość byłoby tych zarzutów, które padły wyżej. Dla pewności jednak dobijmy bestię i wraźmy w jej ciało nie jeden, ale nawet kilka osinowych kołków. Najpierw wskażmy nieustanne zabieganie o wzgłydy słuchaczy, potem przyjrzyjmy się nienaturalnej budowie wypowiedzi, dalej przeanalizujmy ich argumentację,

następnie omówmy zwodnicze szaty, w które mówcy ubierają argumenty, na koniec zaś spójrzmy owym potworom-debatantom w twarz – ich ciała bowiem w niemałym stopniu potrafią wesprzeć kłamliwe słowo!

Słuchacze zdają się skupiać uwagę debatanta bardziej niż sama treść, którą wypowiada. Tam, gdzie człowiek poczciwy ciągnie wytrwale swoją opowieść, zapada się coraz głębiej w siebie i stamtąd snuje nić refleksji, debatant nieustannie a bacznie przygląda się swemu audytorium. O zgrozo! Dopasowuje swą wypowiedź do odbiorców. Najpierw rozpoznaje kim są, jakie są ich oczekiwania, rozważa w jakich miejscach wspólnych (aluzjach, cytatach, obrazach) mogą spotkać się on i oni. Śledzi bacznie ich reakcje i odpowiada na zmieniający się nastrój publiki. Czyż nie zdradza w ten sposób najwierniejszego (a niekiedy jedynego) ze słuchaczy, czyli samego siebie? Stąd – nie warto być debataninem.

Nie dość tego jednak. Spójrzmy jak przewrotne formy przyjmuje sama struktura mowy debatanckiej. Człowiek porządkowy buduje swą wypowiedź prosto, w sposób, który Schopenhauer, jakże trafnie, przyrównał do układania domina. Słowo biegnie za myślą, ta zaś rozwija się pięknie i z właściwą sobie spontanicznością, jest miejsce na dygresje i luźne skojarzenia, słowem: wszystko wolno, byle tylko zdania się łączyły. Czego chcieć więcej?

Inaczej postąpi, pożał się Boże, orator. Ten podstępny gatunek żyje w przekonaniu wywiedzionym z lektury Platona (o którym nic dobrego nie mamy do powiedzenia), że mowa powinna być podobna ciału. Mieć głowę, korpus i kończyny. Oparłszy się o taką analogię, mówca nie waha się ciągle powtarzać: najpierw mówi, co powie, potem mówi, to właśnie, co za-anonsował, a na koniec mówi jeszcze, co powiedział. To zawstydzający koncept przypominający historię o przedzidziu dzidy bojowej, śróddzidziu dzidy bojowej i zadzidziu dzidy bojowej. Ponoć taka konstrukcja pozwala utrzymać uwagę słuchaczy i zapewnić, że przekazaliśmy dokładnie to, co było nam zamiarem. Jak inaczej tłumaczyć takie postępowanie jak nie traumą wyniesioną z dziecięcej gry w głuchy telefon?

Nie koniec na tym strukturalnych igraszek. Mówca ma ambicję, aby jego mowa składała się ze wstępu, sformułowania tezy, przedstawienia argumentów własnych, odrzucenia możliwych kontrargumentów i zamknięcia.

Często dba o to, aby wstęp i zamknięcie stanowiły klamrę, która zgrabnie obejmuje wypowiedź – najpierw podniecając ciekawość słuchaczy, a na koniec zaspokajając ją gładką frazą bądź wpadającym w ucho bon motem. We wstępie znajdzie się miejsce i na to, co starożytni nazywali *captatio benevolentiae*, czyli pozyskiwaniem przychylności publiki. Czyż trzeba komentować te żałosne zabiegi? Typowym *captatio* jest przykuwająca uwagę anecdota, którą, jeśli jest śmieszna, nie trudno kupić sympatię słuchaczy.

O argumentacji będzie jeszcze mowa, tu zatem wskażę na inny jeszcze zabieg, jakże obłudny. Otóż, chociaż mówca tak bardzo dba o układ przedstawianych treści, to zarazem stara się mówić tak, aby nie znać było szwów tam, gdzie jedna część wypowiedzi łączy się z drugą. Ten niecny zabieg Włosi nazywają *sprezzatura*, a Francuzi *nonchalance*: prawić tak, aby to, co wypracowane i przemyślane

wyglądało jakby tworzone było z lekkością, na poczekaniu. Ha! Widać dobrze, jak daleko odeszliśmy od swobodnej, cudownie niezdyscyplinowanej gawędy... Jakże wiele racji jest w demaskatorskim spostrzeżeniu Marka Twaina: Trzeba co najmniej trzech tygodni przygotowań, aby „zaimprovizować dobre przemówienie”. Stąd – nie warto być debataninem.

Napomknąłem o argumentach? Te tworzą u mówcy zadziwiającą menażerię. Naturalna wypowiedź każdego człowieka nie stroni przecież od uwag związanych np. z osobą dyskutanta. Cóż z tego w tym, że zwrócimy uwagę polemicie, iż akurat w jego ustach taki czy inny pogląd brzmi dziwnie? Po co poskramiać naturalną skłonność do przeskakiwania z wątku w wątek, skoro któryś już nas znudził albo brak nam kompetencji? Dlaczego ktoś by nas miał potępić za to, że rozstrzygniemy dyskusję porzucając rozumową analizę, pokazując praktyczny, niewygodny słuchaczom rezultat przyjęcia jakiegoś stanowiska? Z wielkim powodzeniem czynimy tak przecież na co dzień.

Debatant gwałci jednak opisane tu normalne od-ruchy komunikacyjne, nazywając je czczą erystyką i w zamian proponuje nam argumentację retoryczną. Pyszałkowaty naprawiacz świata! Taki mówca buduje argumenty trzech zasadniczych rodzajów: quasi-logiczne, oparte na strukturze świata, fundujące tę strukturę (to podział zaczerpnięty z książek jednego z proroków tej fałszywej nauki, jaką jest retoryka, a mianowicie z prac Chaima Perelmana).

Argumenty quasi-logiczne naśladują w swej strukturze dowodzenia formalne. Ich nazwa nie oznacza zatem „nielogiczności”, ale „pozalogiczności”. Materia słowa może umykać miarom logików. Retor nie potępi Heraklita, który mówi: „Wchodzimy i nie wchodzimy zarazem dwakroć do tej samej rzeki.” Dla logika to oczywista sprzeczność, dla mówcy fraza, domagająca się po prostu rozróżnienia dwóch znaczeń formuły „do tej samej rzeki”.

Argumenty quasi-logiczne będą zatem na przykład wnioskowaniem opartym na zbiorze rozmaitych przesłanek albo skrupulatną analizą definicji i konsekwencji wynikających z tej definicji albo też argumentacją *a fortiori*. Argument tego ostatniego rodzaju opiera się na dostrzeżeniu przechodniości pewnej cechy. Jeśli słón jest większy od dropia, drop zaś większy od mątwy, to tym bardziej możemy utrzymywać, że słon przerasta mątwę. Takie dedukowanie stanie się pozalogiczne, gdy *a fortiori* sformułujemy twierdzenie: skoro nie wolno palić papierosów, to tym bardziej nie rozniecamy ognisk. Argument ten jest zapewne trafny i mocny w odniesieniu do stacji benzynowych, zawodzi jednak na obozach harcerskich (przykład Krzysztofa Szymanka).

Argumenty oparte na strukturze rzeczywistości bazują na przyjęciu przez rozmówców jakiegoś poglądu, co do rzeczywistości, który uznajemy za oczywisty i wyprowadzaniu zeń związków bądź następstw (przyczynowo-skutkowych) lub też współistnienia (gdzie dwa elementy, ten z góry przyjęty i ten, do którego przekonujemy, tworzą nierozerwalną całość).

Argumenty fundujące strukturę rzeczywistości występują wówczas, gdy z analizy przykładów wynika jakaś ogólniejsza formuła, jakaś prawda o świecie.

Nie trzeba dowodzić, że opisane powyżej zabiegi przypominają „sięganie lewą ręką za prawe ucho”. Poszukiwanie rozlicznych przykładów, budowanie podatnych na krytykę wnioskowań, analizowanie znaczeń, wywodzenie możliwych związków pojęć i rzeczy, to działania męczące i nienaturalne. Któż zaprzeczy, że wymaga to wysiłku, zapewne zbędnego, skoro prościej można cel osiągnąć biegąc ścieżką opisaną przez Schopenhauera w *Erytystycie*.

Stąd – nie warto być debatantem.

Opisana wyżej skłonność do nakładania sobie zbędnych ciężarów ujawnia się raz jeszcze w przekonaniu potępianych przez nas mówców, że argumentacja

powinna być przyodziiana. Jakby nie dość było trudu, by myśl ubrać w słowo, ci jeszcze słowo pragną otulić obrazem. Owszem metafora czy wręcz alegoria albo też trafna a zaskakująca analogia uatrakcyjnią przekaz. Czyż jednak nie idzie nam o to, aby przekaz był klarowny? Niechże będzie nazywaniem rzeczy po imieniu! Niech będzie jak cios obuchem między oczy!

Folgowanie literackim skłonnościom, upodobanie do ciekawego obrazowania, dbałość o styl: wszystko to zmienia niepostrzeżenie komunikowanie się w sztuce. Cóż mówię – sztukę?! Sztuczkę raczej na użytek gawiedzi, którą cieszą artystyczne błyskotki. Uwodzenie formą odstręcza, a szczególnie odstręcza uwodzenie formą wymagające wcześniejszej pracy nad nią, nieprawdaż? Stąd – czyż mam raz jeszcze przypominać? – nie warto być debatantem.

Gdybyż tylko liczne występkie debatantów sprawadzały się do wyginania słów! Mało im jednak tego, oni sami się gną. Debatanci pracują – wierzyć, nie wierzyć? – nad mową ciała. Jeśli lubimy ukryci za stołem wymruczać z cicha naszą myśl do mikrofonu, to kto może nam uczynić z tego zarzut? Nikt, gdyby nie ów przeklęty oksfordczyk, co zawyża nieustannie standard. Śmiało wychodzi na środek, mówi donośnie, gestykulację powściągliwą, ale wyraźną wzmacnia każde wypowiedziane zdanie, gardzi czytaniem z kartki. Gdy oklaskujesz takiego, pamiętaj, że pleciesz sznur na własną szyję. Za dzisiejszą radość, jutro zapłacisz analizowaniem swych gestów i ich poprawianiem. Za dzisiejszy pochopny podziw, jutro poniesiesz konsekwencje, gdy przyjdzie ci wziąć za swój pogląd Hansa-Georga Gadamera: „Odczytywanie nie jest mówieniem.(...) Gdy mówimy, mówimy do kogoś, gdy wygłaszaśmy odczyt, to ten papier leży między nami.” Co wtedy pocznesz?

Nie powtórzę już, że nie warto być debatantem. Powiem więcej: zwalczajmy to żmijowe plemię. Widzieliśmy przecież jak adorują oni swoje audytorium, jak precyzyjnie konstruują wypowiedzi, jak bardzo dbali są o to, aby argumenty były (w ich pojęciu) poprawne,

jak stroją mowę w metafory, a siebie w szatki literatów, jak wreszcie z przesadną powagą traktują ciało, niezbywalny ponoć element wypowiedzi!

Co robić? Wierzę, że gdy zamknijemy oczy i zatkamy uszy, debatanci w konfuzji spuszczały nosy na kwinę i przestaną obracać językiem. Jeśli to się nie uda, nie ma już ratunku. Wówczas to my – politycy z programów informacyjnych i uczeni z akademickich katedr, nauczyciele z renomowanych szkół i dzienni-

karze z uznanych mediów – będziemy musieli wstydliwie zamilknąć.

Aleksander Pawlicki,

nauczyciel Wiedzy o Społeczeństwie i historii w warszawskim Zespole Szkół Społecznych „Bednarska”, ekspert Ministerstwa Edukacji Narodowej, praktyk i propagator debaty oksfordzkiej, organizator Warszawskiej Ligi Debatanckiej



IV. Niezbędnik debatanta

Zasady debaty oksfordzkiej

- ▶ W debacie biorą udział dwa czteroosobowe zespoły: Propozycja i Opozycja. Zespoły ustalają bądź losują swoją przynależność do Propozycji lub Opozycji.
- ▶ **Debatę organizuje i prowadzi Marszałek: nie uczestniczy w dyskusji, udziela głosu, dyscyplinuje mówców przekraczających czas wystąpienia, dba o spokój i kulturalny przebieg debaty. Marszałek ucisza salę słowem: „Spokój”. W przypadkach wyjątkowych Marszałek ma prawo wyprosić z sali uczestników nie stosujących się do zasad.**
- ▶ Marszałkowi pomaga Sekretarz: informuje mówców o czasie pozostałym im na wystąpienia.
- ▶ Zespoły zasiadają naprzeciw siebie, po prawej stronie Marszałka Propozycja, po lewej Opozycja. Najbliżej Marszałka zasiadają pierwsi mówcy: Lider Propozycji i Lider Opozycji. Z tyłu sali zasiada publiczność.
- ▶ Mówcy broniący i oponujący tezę występują na przemian. Pierwszy występuje mówca broniący tezy i jednocześnie ją definiujący. Następni mówcy powinni odnosić się do tak zdefiniowanej tezy. Ostatni mówcy podsumowują argumenty stron. Kończy mówca oponujący wobec tezy.

- ▶ Osoba zabierająca głos podchodzi do pulpitu po jego odpowiedniej stronie. Każdy mówca musi rozpocząć wystąpienie słowami: „Panie Marszałku / Pani Marszałek...”. Długość wystąpień pierwszych mówców po obu stronach wynosi po pięć minut, kolejnych po cztery minuty. Od zakończenia pierwszej do rozpoczęcia ostatniej minuty wystąpienia dopuszczalne jest kierowanie ze strony publiczności zapytań do mówcy. Upływ pierwszej minuty wystąpienia (oraz rozpoczęcie ostatniej) Sekretarz sygnalizuje pozostałym uczestnikom debaty oraz publiczności delikatnym stuknięciem w stół. Mówcy powinni zakończyć swoje wystąpienie nie wcześniej niż trzydzieści sekund przed upływem i nie później niż trzydzieści sekund po upływie czasu.
- ▶ Uczestnicy debaty mają prawo zgłaszać pytania i informacje poprzez podniesienie się z miejsca i wypowiedzenie słów „Pytanie” lub „Informacja”. Pytania mogą być zadawane od zakończenia pierwszej do rozpoczęcia ostatniej minuty wystąpienia. Mówca ma prawo przyjąć lub odrzucić wtrącenie wykonując znaczący gest lub wypowiadając słowa „Proszę bardzo” lub „Nie, dziękuję”. Wtrącenie nie powinno być dłuższe niż 2-3 zdania. Mówca i Marszałek mają prawo w dowolnym momencie przerwać wtrącenie. Jeśli wtrącenie zostanie odrzucone, zgłaszający musi bez słowa usiąść.

- ▶ Po przemówieniach wszystkich mówców (po obu stronach) Marszałek zarządza debatę „z sali”, w której głos zabiera publiczność. Mówcy reprezentują na przemian strony Propozycji i Opozycji. Rozpoczyna mówca występujący po stronie Propozycji. Debata z sali trwa do wyczerpania się chętnych mówców po danej stronie, jednakże Marszałek może ograniczyć ilość mówców „z sali”. Mówcy „z sali” mają nie więcej niż jedną minutę na swoje wystąpienia.
- ▶ Debatę kończą wystąpienia mówców „z sali”, po których Marszałek zarządza głosowanie.
- ▶ W głosowaniu, czyli swoistym sędziowaniu, bierze udział cała publiczność-sędziowie, opowiadając się za stroną Propozycji bądź Opozycji. Sekretarz podlicza głosy, a Marszałek ogłasza zwycięzcę debaty.
- ▶ Marszałek może na koniec zarządzić głosowanie na najlepszego mówcę, w którym bierze udział cała publiczność. Marszałek wskazuje wtedy tylko najlepszy wynik bez podawania liczby głosów.

Podczas debaty wszystkich obowiązują stroje oficjalne.





Rozstrzygnięcie debaty

- ▶ Publiczność przysłuchuje się uważnie wszystkim argumentom i obiektywnie ocenia kto przytacza trafniejsze dowody na potwierdzenie swojej tezy.
- ▶ Wyboru lepszego zespołu publiczność dokonuje poprzez analizę i porównanie: argumentów przedstawionych w debacie, ocenę spełnienia swojej roli w debacie przez poszczególnych mówców oraz treści i formy ich wypowiedzi. Wygrywa ten zespół, który zaprezentował bardziej przekonujące argumenty na poparcie swojej tezy.
- ▶ Przy porównaniu argumentów obu zespołów brane są pod uwagę następujące kryteria:
 - ▶ brak repliki na argument przeciwnika;
 - ▶ użycie błędnego argumentu do obalenia zasadnego argumentu przeciwnika;
 - ▶ wykorzystanie zbyt małej ilości danych; dane pochodzące z niewiarygodnych źródeł;
 - ▶ brak logicznego wynikania między założeniem a wnioskiem;
 - ▶ opinia zamiast argumentu;
 - ▶ argument trywialny w kontekście debaty.
- ▶ Przy ocenianiu indywidualnych wystąpień sędziowie (publiczność) posługują się zestawem kryteriów negatywnych (błędów w treści, metodzie oraz sposobie prezentacji). Występowanie błędów odejmuje „punkty” mówcom, a co za tym idzie, zespołowi.
- ▶ Błędy najczęściej popełniane w odniesieniu do treści:
 - ▶ niejasna lub błędna definicja;
 - ▶ parafrasowanie tematu zamiast udowadniać go;
 - ▶ przedstawianie opinii zamiast dowodów;
 - ▶ zmiana tematu w trakcie debaty;
 - ▶ używanie argumentów niepowiązanych z tezą;
- ▶ popełnianie błędów w argumentacji;
- ▶ mylenie znaczenia słów;
- ▶ zbyt częste cytaty;
- ▶ dowody nietrafnie dobrane do argumentów.

Role mówców

Propozycja	Opozycja
<p>Lider Propozycji: Mówca otwierający debatę. Jego zadaniem jest zdefiniowanie tematu. Powinien się on odnieść do tezy, definiując wszystkie zawarte w niej niejasne sformułowania. Następnie powinien on przedstawić trzy (maksymalnie cztery) główne argumenty swojej strony, częściowo je uzasadniając. Mówca ten ma pięć minut na wystąpienie. Jego rola nie jest zbyt trudna, jednak bardzo ważna, gdyż wszyscy następni mówcy, zarówno po stronie Propozycji, jak i Opozycji, muszą się odnosić do zdefiniowanej przez niego tezy.</p>	<p>Lider Opozycji: Jego zadaniem jest odniesienie się do definicji tezy strony przeciwnej i przedstawienie własnego jej rozumienia, przy czym nie może to być krańcowo inna definicja, lecz co najwyżej własny stosunek do tezy w ramach przedstawionego przez Propozycję znaczenia. Mówca powinien następnie przedstawić trzy (maksymalnie cztery) główne kontrargumenty wobec tezy i uzasadnić je. Na swoją wypowiedź ma on pięć minut. Jego rola również nie jest trudna, jednak wyznacza on całą dalszą strategię swojej strony.</p>
<p>II mówca: Jego zadaniem jest rozwinięcie argumentów pierwszego mówcy. Może się on bardzo krótko odnieść do argumentów Opozycji, jednak nie to jest jego głównym zadaniem. Powinien on rozwinać uzasadnienie argumentów pierwszego mówcy oraz dodać własne (maksymalnie trzy) nowe argumenty wiążące się z tamtymi. Ma on na swoje wystąpienie cztery minuty. Rola ta także nie należy do trudnych.</p>	<p>II mówca: Podobnie jak II mówca po stronie Propozycji.</p>
<p>III mówca: Powinien on zbijać argumenty drugiej strony. Własnych nowych argumentów nie powinien przedstawać w ogóle lub w ostateczności. Powinien się on natomiast odnieść do wszystkich argumentów przeciwników i w miarę możliwości obalić je lub wykazać brak ich związku z omawianym zagadnieniem. Ma on na wystąpienie cztery minuty. Jest to zdecydowanie najtrudniejsza rola w debacie wymagająca ciągłego wsłuchiwania się w argumenty przeciwników oraz dynamicznej ich analizy.</p>	<p>III mówca: Podobnie jak III mówca po stronie Propozycji.</p>
<p>IV mówca: Podsumowuje on argumenty swojej strony. Może on, ale bardzo krótko, odnieść się do poprzedniego wystąpienia przeciwnika. Jeżeli poprzedni mówca po jego stronie nie spełni należycie swojej funkcji, powinien on także krótko odnieść się do argumentów przeciwników. Jego zasadniczym zadaniem jest jednak powtórzenie i utrwalenie najważniejszych argumentów przytaczanych przez daną stronę i uzasadnienie ich znaczenia. Nie powinien on przytaczać żadnych nowych argumentów. Rola ta nie należy do trudnych, jednak jest bardzo ważna, gdyż to właśnie wystąpienie tego mówcy najbardziej zapada w pamięć słuchaczy. Mówca ma cztery minuty.</p>	<p>IV mówca: Podobnie jak IV mówca po stronie Propozycji. Dodatkowym atutem, który mówca powinien wykorzystać jest to, że zamyka on główną część debaty i do niego należy ostatni głos.</p>



Materiały pomocnicze

Definiowanie tezy

Teza powinna być:

- ▶ **jasna** – słowa budzące wątpliwość co do ich sensu, powinny być zastąpione słowami dla wszystkich zrozumiałymi;
- ▶ **rozsądną** – definicja powinna być ogólnie akceptowana;
- ▶ **strategiczna** – teza jest udowadniana w takiej formie w jakiej została zdefiniowana.

Argumentacja

Wyróżnia się następujące typy argumentów:

- ▶ **Argument oparty na definicji** – wykorzystuje jakąś definicję, traktując ją jako punkt odniesienia, standard, za pomocą którego ocenia się jakieś postępowanie.

Przykład:

Idealne proporcje są elementem piękna. Dlatego też o Mona Lize Leonarda da Vinci możemy powiedzieć, że jest piękna, bo ma idealne proporcje.

- ▶ **Argument oparty na związku przyczynowo-skutkowym** – lepiej jest zachować rezerwę i użyć słów „może” lub „prawdopodobnie” zamiast „jest” lub „na pewno”. Nie stosuj uproszczeń problemów poprzez znajdowanie dla ich wytłumaczenia pojedynczych przyczyn. Nie myl zbiegu okoliczności z przyczyną i skutkiem.

Przykład:

Zezwolenie na reklamę papierosów i alkoholu

w telewizji może doprowadzić do wzrostu ich konsumpcji.

- ▶ **Argument oparty na analogii** – opiera się na przekonaniu, iż skoro niektóre rzeczy są podobne do siebie w pewnym aspekcie, to prawdopodobnie będą takie również w innym.

Przykład:

Prawdziwy artysta jest twórcą tak, jak i twórcą jest Bóg. Sztuka powstała w rękach artysty jest nieśmiertelna, jak i Bóg jest nieśmiertelny.

- ▶ **Argument a fortiori (łac. silniejszy)** – oparty na połączeniu za pomocą spójnika „jeżeli” dwóch warunków, z których pierwszy wydaje się być trudniejszy do spełnienia niż drugi.

Przykład:

Skoro reprezentacja Polski bez trudu pokonała reprezentacje Norwegii i Ukrainy, nie będzie miała problemu z wygraną z Armenią w sobotnim meczu.

- ▶ **Argument oparty na okolicznościach** – mówca stara się przekonać swoich słuchaczy co do pewnych działań, stwierdzając, że żadne inne działania nie są w danym przypadku możliwe.

Przykład:

W sytuacji zdecydowanej przewagi liczebnej przestępów, policjant zmuszony był użyć broni palnej, aby chronić własne życie.

- ▶ **Argument oparty na dowodach** – danych pochodzących z różnych, wiarygodnych, źródeł, np. prasy fachowej, mass mediów, wypowiedzi autorytetów, statystyk.

Przykład:

Statystyki podają, że w przypadku dziewięćdziesięciu procent firm kobiety zarabiają o dwadzieścia procent mniej od mężczyzn

piastujących te same stanowiska. Nie można godzić się z tym, aby dwie osoby za tą samą pracę dostawały tak różne wynagrodzenia. Kobiety powinny otrzymywać taką samą pensję, jaką otrzymuje mężczyzna pracujący w tej samej firmie, na tym samym stanowisku, z tym samym doświadczeniem.

Różne rodzaje błędów w argumentacji

W argumentacji mogą wystąpić poniższe błędy:

- ▶ **Argument ad hominem** – argument skierowany jest przeciwko osobie, a nie temu, co ona mówi.

Przykład:

Nie ma Pan racji, podobnie jak wszyscy związkości.

- ▶ **Błąd argumentowania z autorytetu** – użycie na potwierdzenie jakiejś tezy tylko opinii eksperta.

Przykład:

Za sto lat grozi nam przeludnienie, gdyż tak twierdzi prof. Jenkins z Uniwersytetu w Kolorado.

- ▶ **Argumentowanie z ogólnej opinii** – użycie ogólnej, obiegowej opinii na potwierdzenie tezy.

Przykład:

Nie można się obyć bez kar cielesnych wobec niegrzecznych dzieci. Przyznają to wszyscy rodzice.

- ▶ **Argument oparty na tradycji** – stwierdzenie, że dany pogląd jest słuszny, ponieważ tak było od lat.

Przykład:

Wybory samorządowe powinny odbywać się na wiosnę, ponieważ tak było zawsze.

- ▶ **Argument ad ignorantiam** – odwołuje się

do niewiedzy dyskutantów. Za jego pomocą możemy udowodnić, że dane twierdzenie jest prawdziwe, ponieważ nie istnieją żadne racje, które mogłyby je obalić.

Przykład:

Bóg istnieje, bo nie ma żadnych dowodów na to, żeby było inaczej.

- ▶ **Argument oparty na pochopnych wnioskach**

– przekonanie o słuszności tezy na podstawie jednego dowodu.

Przykład:

Tylko w dwóch krajach na świecie wprowadzono podatek liniowy, nie może być to więc dobry rozwiązańe.

- ▶ **Argument dicto simpliciter** – dokonywanie nadmiernych uogólnień; brak dokładnego sprecyzowania uogólnienia.

Przykład:

Warto mieszkać w dużym mieście, bo duże miasta są wygodne.

- ▶ **Błąd kompozycji** – założenie, że jeśli coś jest prawdziwe dla pewnej części, to musi być również prawdziwe dla całości.

Przykład:

Stan szpitala państwowego, w którym byłem leczony, jest opłakany. Tak jest ze wszystkimi państwowymi szpitalami w naszym kraju.

- ▶ **Błąd podziału** – założenie, że jeśli coś jest prawdziwe dla całości, musi być również prawdziwe dla jej części.

Przykład:

Japonia jest najbogatszym państwem świata; pan Utiro Ogata jest Japończykiem, więc z pewnością jest bogaty.

- **Argument post hoc** – znajdowanie związków przyczynowo-skutkowych tam gdzie one w rzeczywistości nie zachodzą.

Przykład:

Za każdym razem, gdy przyjeżdżam nad mорze, pogoda zaczyna się psuć; z całą pewnością przywożę ze sobą deszcz.

- **Fałszywa analogia** – porównywanie ze sobą zjawisk, które są do siebie podobne tylko pod pewnymi względami.

Przykład:

Zarówno aktorzy, jak i zawodowi politycy, występują publicznie, wygłaszaając mowy. Aktorzy muszą się jednak uczyć swojego tekstu na pamięć, lecz politycy mogą korzystać z kartek, ekranów. Oni również powinni wygłaszać swoje przemówienia z pamięci.

- **Błąd non sequitur** – niezgodność pomiędzy przesłankami danego argumentu a jego wnioskiem.

Przykład:

Marek mówi doskonale po angielsku. Jego rodzice muszą być bogaci, bo na pewno wysyłali go na prywatne lekcje tego języka.

Kontrargumenty

Jak używać kontrargumentów?:

- Zastanówcie się na jakim poziomie negujecie wystąpienie drużyny przeciwej.
- Kontrargument powinien mieć większą „wagę” niż argument, do którego się odnosi.
- Powinniście znaleźć kontrargument na każdy argument przeciwników.

- Kontrargumenty muszą być zgodne z linią Waszego wystąpienia.
- Wykażcie błędy w argumentach przeciwników.
- Pamiętajcie, że Waszym celem jest wykazanie nieprawdziwości twierdzeń przedstawionych przez przeciwników, a nie zawsze dowodów je potwierdzających.
- Nie skupiajcie się tylko na negacji.

Film z debaty oksfordzkiej

Zapraszamy do obejrzenia filmu z debaty oxfordzkiej, która odbyła się podczas jubileuszowej, XX edycji Szkoły Liderów Społeczeństwa Obywatelskiego.

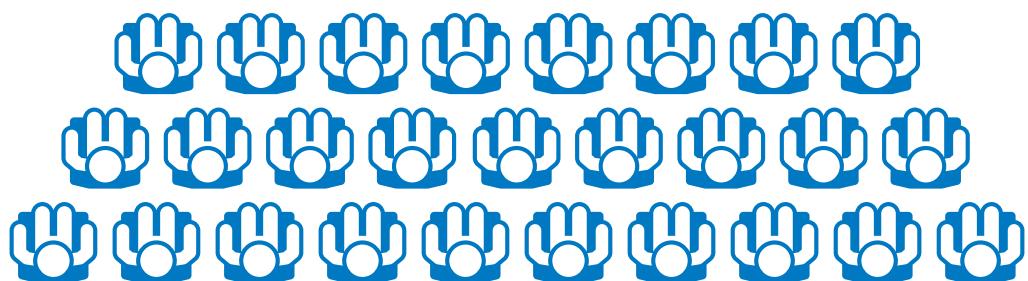
Film dostępny na stronie:

http://szkola-liderow.pl/nasze_publikacje.php



Film z debaty oksfordzkiej

► *Pobierz film*



Widownia



Projekt realizowany przy wsparciu Szwajcarii w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej



Projekt „ABC Liderstwa” jest realizowany przy udziale
Programu Liderzy Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności

POLSKO-AMERYKAŃSKA
FUNDACJA WOLNOŚCI



POLISH-AMERICAN
FREEDOM FOUNDATION



Partnerem projektu „Bez liderów się nie da” jest Młoda RP